Cena numeru tylko 5 mk.

Rok III | Niedziela dnia 18 Września 1921 roku. | №. 175.

Kurjer Częstochowski

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNO LITERACKI

PRENUMERATA WYNOSI
z odbieraniem w Administracji miesięcznie 160 mk., z odnoszeniem i z przesyłką pocztową 180 mk.
Adres Redakcji i Administracji: CZĘSTOCHOWA UL. N. P. MARJI 41.
Tee graficznie KURJER—CZĘSTOCHOWA Telefon Nr. 4.

CENY OGŁOSZEŃ
Pierwsza strona za wiersz jednoszpaltowy lub jego miejsce 40 marek druga i trzecia 35 mk, czwarta 30 mk, za wiersz nonparelowy
Ogłoszenia w tekście przed kroniką i pod telegramami 35 mk., za wiersz Nekrologi mk. 35, za wiersz. Drobne ogłoszenia, po mk. 10 za wyraz.

Redakcja i Administracja otwarta codziennie od godz. 9 rano do 7 wiecz. — 1 — Nadesłanych rękopisów, z wyjątkiem zastrzeżonych, Redakcja nie zwraca.

Na zasadzie uchwał Zjazdu Związku Prasy Prowincjonalnej, **wszystkie komunikaty instytucji prywatnych i społecznych podlegają opłacie**

Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Dlaczego nienawidzą?

Częstochowa, dn. 15. *8. 21* r.

(p.) Obóz narodowy jest znienawidzony zarówno przez ugrupowania pasko piastowo-pepeesowe, a ostatnio i zjednoczeniowe, jak i przez prasę liberyjno-lewicową, w której wyraz „endecja" jest używany ze wszystkich wyrazów najczęściej. O „endecji" się wciąż mówi i pisze. Ostatnio, jak twierdzi zakała prasy polskiej „Kurjer Poranny", udaremniono nawet „zamach stanu" „endecji", a miał nim być zamiar p. marszałka Sejmu przedstawienia p. Naczelnikowi Państwa kandydatury posła Głąbińskiego na premjera nowego rządu. „Endecja" knuje spiski, robota Zw. Lud. Nar. to robota rodzimych bolszewików"—ostrzega wciąż Belweder wierny jego służka p. Ehrenberg, a merdając z radości ogonkami wielkiemu brytanowi wtórują inne wierne panu psiątka.

Gdzież są przyczyny, iż klub posłów Zw. Lud. Nar. w Sejmie jest tak wciąż szkalowany, że mu są rzucane pod nogi kłody drzewa? Dlaczego to pług jego pracy posuwa się doprawdy, jak po grudzie?

Są te przyczyny widocznie i jak słońce bijące promieniami swego światła. Zw. Lud. Nar. w Sejmie, to mózg tego Sejmu, gdyż są w stronnictwie tem reprezentowane szczyty intelektu polskiego, podczas, gdy strona przeciwna to ci, o których bynajmniej powiedzieć nie można, iż, jako reprezentanci narodu, są jednocześnie reprezentantami kultury polskiej. Weszli ci ostatni do Sejmu i są wciąż w nim posłami nie całej Rzeczypospolitej, jak posłowie obozu narodowego, obejmujący troską swą nietylko opłotki swych wyborców, lecz całą Polskę i interesy nietylko tych wyłącznie, którym mandaty zawdzięczają, ale interesy stanów wszystkich. Te zasadnicze różnice są przyczyną ciągłych nieporozumień, są powodem żywionej do „endecji" nienawiści ze strony „klasowców", a pamiętajmy i to, że człowiek, na niższym poziomie kultury stojący, nie zawsze otacza sympatją tych, którzy osiągnęli jej szczyty. Kultura musiała przecież stale walczyć z nieokrzesaniem.

Zw. Lud. Nar. jest rzecznikiem programu rzetelnej i owocnej w skutki pracy Rządu i obywateli Państwa, pracy, która byłaby przekreśleniem dotychczasowej metody eksperymentów, a stałaby się pracą tylko pożytek Ojczyźnie przynoszącą. Na ostatnim, naprzykład, posiedzeniu zarządu stronnictwa Ludowo Narodowego omawiano projekt skasowania aż 7 ministerjów z ogólnej liczby 17-u istniejących. Istotnie mamy podobno najliczniejszy z gabinetów, a jednocześnie najnieudolniejsze rządy 17 ministrów pogrążyły kraj nasz w odmęty. Nic dziwnego jednak, że takie projekty zmniejszenia portfeli ministerjalnych nie przypadają do gustu tym, którzy po to tylko do Sejmu weszli, by dzierżąc tekę ministra w dłoniach, załatwiać geszefty swoje i swych wyborców. Zmniejszenie liczby żłobów państwowych nie może się podobać tym, którzy, przy żłobach tych stojąc, tuczą się od dwuch lat z górą. Tego rodzaju metody uzdrowienia gospodarki Państwa, jej uproszczenia, projekty zaprowadzenia oszczędności, nie mogą się podobać wszystkim, którzy uważają, że skarb jest po to, aby z niego brać, ile się tylko da i ile zdążą wydrukować maszyny drukarskie.

Oto dlaczego „endecja" jest tak znienawidzona, dlaczego się na nią rzuca pełnemi garściami błoto i dlaczego marka polska tak źle stoi w chwili, gdy to piszemy.

Wiadomości polityczne.

Szaleństwa Skulskiego.

Pisząc o rządzie pozaparlamentarnym mówi p. Stroński w „Rzeczypospolitej".

„Zjawiła się szalona myśl pozasejmowego rządu urzędniczego!

Co oznaczałby taki rząd!

Byłoby to stwierdzenie ponad wszelką wątpliwość wyraźne, poprzez wszelkie rozumowania i osłonki jasne, że nasze ciało ustawodawcze jest rozbite, niezdolne do przełamania zawiści dla zgodnej pracy, nie mogące stworzyć prawidłowego rządu parlamentarnego. Nikt na Zachodzie nie wątpiłby ani na chwilę, że t. zw. rząd urzędniczy byłby bladem zbiorowiskiem miernot bez siły politycznej a zarazem zupełną igraszką sporów stronniczych.

Precz z tem szaleństwem pozaparlamentarnem, wydobytem z mózgów zarażonych nawyczkami austrjacko-niemiecko-rosyjskiemi, nieznanemi w demokracjach zachodnich.

Z szaloną tą myślą nie wahał się wystąpić wczoraj p. Skulski, zawsze spokojny, zawsze pogodny, zawsze dobrej myśli

Ale p. Skulski taksamo z uśmiechem na ustach, jako kierownik Rządu, dopuścił do wyprawy kijowskiej, od której zaczął się upadek zaufania do nas zagranicą. A potem p. Skulski z uśmiechem na ustach, jako twórca zespołu mniejszości rządowej, rzucił nasze życie państwowe na fale rządów bez większości sejmowej, co nas pogrążyło w taki bezwład, że wszystkie wielkie sprawy zagraniczne przedstawiają się strasznie a marka spadła w ciągu trzech miesięcy o trzysta procent. Dzisiaj p. Skulski z uśmiechem na ustach, jako chorąży rządu urzędniczego, chce rzucić kraj na grząski grunt miernych i słabych rządów, zależnych od różnych wpływów podziemnych i pokątnych, a zarazem wykreślić nas z rzędu demokracji parlamentarnych na wzór zachodni

Za tem szaleństwem samobójczem Sejm nie pójdzie."

Nieudana wyprawa do Kalisza.

W Kaliszu miał się odbyć w sierpniu zjazd rzemieślników ziemi Kaliskiej. Gdy się o tem dowiedział pos. Rosset, pos. Szybiłło i ich towarzysze ze „Zjednocz. Mieszczańskiego" — postanowili wybrać się na ten zjazd, aby agitować na rzecz swej partji. Jakoż przyjechali, zakrywając przed Stow. rzem. chrześć., że przybyli specjalnie na zjazd, a tylko udając, że znaleźli się w Kaliszu przypadkiem.

Jednakże — nie udało im się.

Zjazd w ostatniej chwili został odwołany. Urządzono więc dla nich specjalne zebranie, na którem przemawiali kolejno pp. Rosset, Szybiłło, Wróblewski, a oklaskiwał ich p. Masło, mówiący o sobie, że jest bezpartyjny.

Czwarty gość, przybyły do Kalisza, p. Dawidson nie otworzył ust, choć byli na zebraniu tacy, którzyby chcieli usłyszeć od niego coś o rzemiośle, handlu i... żydach.

W trudnem położeniu znalazł się pos. Rosset. Zainterpelowany przez jednego z rzemieślników p. de Rosset, jakie stanowisko zajął klub mieszczański, gdy Witos chciał drukować nowe 20 miljardów marek i jak ten klub odniósł się do rządu Witosa, gdy ten chwiał się nie mając większości, oburzył się na pytającego, że ten męczy go zapytaniami, wiedząc, że on (p. Rosset), jest zmęczony podróżą. Przyciśnięty jednak do muru, powiedział, że klub jego głosował za drukowaniem nowych marek dlatego, że kasa była pustą i gdy prawica chciała z tego skorzystać i obalić rząd Witosa, on ze swym klubem poparł Witosa dlatego, że pan naczelnik państwa byłby nie zatwierdził rządu na prawo od klubu mieszczańskiego(!?). Dowiódł więc tym, że klub mieszczański idzie na pasku Witosa.

Zresztą o rządzie decyduje Sejm, a nie naczelnik państwa.

P. Szybiłło, urażony pytaniem, nie nazywał już interpelanta „bratem rzemieślnikiem" tylko — rzeźnikiem.

Zebrani, niezadowoleni z odpowiedzi pos. Rosseta, zaczęli stopniowo opuszczać salę. A przybyli goście, zabrawszy programy Zjedn. mieszcz., wyjechali z Kalisza, przeklinając zapewne niewdzięcznych „rzeźników" kaliskich.

Targi wschodnie.

(Koresp. wł. „Kurjera Częstoch.)

LWÓW, we wrześniu.

Niewiele już czasu dzieli nas od otwarcia „Targów Wschodnich" we Lwowie. Olbrzymia powierzchnia Placu Wystawowego, na której odnajęto 25.000 mt. kwadr. pod eksponaty, zabudowana została pawilonami i halami, które swym wytwornym stylem i solidarnością budowy — wszystkie z cegieł i żelazo betonu — niczem nie przypominają szablonowych budowli wystawowych. Ilość zgłoszeń a w szczególności obszar zapotrzebowany przez wystawców jest tak wielki a czas do otwarcia Targów tak krótki, że musiano zwrócić się do wojskowości z prośbą o wypożyczenie dziesięciu wielkich hangarów lotniczych i w ten sposób zaradzić brakowi miejsca. Mimo zamknięcia terminu zgłoszeń, wpływają wciąż jeszcze liczne prośby interesantów o dopuszczenie ich jako wystawców, co jednak musi być skutkiem braku miejsca odmownie załatwione. Obszar zajęty przez eksponaty dorównywa obszarowi na targu w Ljonie,

który ma za sobą wiekową tradycję.

Wszystkie dzielnice Polski, każda gałęź przemysłu naszego reprezentowaną tu będzie, by godnie stanąć do walki z wytwórczością obcą.

W grupie wystawców będą reprezentowane następujące państwa: Polska 80 procent, Francja, Gdańsk, Węgry, Czechy (własny pawilon), Austrja. Zarząd „Targów Wschodnich" kładąc główny nacisk na nawiązanie stosunków z kupiectwem Wschodu, rozwinął intensywną a owocną w tym kierunku działalność, której rezultatem jest, że Sowiety zgłosiły przyjazd oficjalnych reprezentantów jakoteż delegacji kooperatyw, co dotychczas na żadnym targu nie miało miejsca. Pozatem kupiectwo z Zachodu jakoteż Rumunji, Bułgarji Jugosławji i Grecji zgłosiło się nader licznie i będzie mu daną sposobność przekonania się o nieobliczalnych korzyściach, jakie płyną dla nich z „Targów Wschodnich", jako instytucji umożliwiającej w najtańszy i najszybszy sposób nawiązanie bezpośredniego kontaktu z producentem.

Uroczyste otwarcie „Targów Wschodnich" nastąpi dnia 25 go września br. o godzinie 12-ej w południe przy współudziale Naczelnika Państwa, reprezentantów Rządu, Sejmu, zastępców wszystkich państw obcych, przedstawicieli Władz i instytucji publicznych, miasta, szkół wyższych, izb handlowych i przemysłowych etc. etc.

Ładna gospodarka.

O intendenturze morskiej „Przegląd Wieczorny" dowiaduje się następujących szczegółów:

Siła zbrojna marynarki polskiej liczy obecnie około 250 oficerów i około 5.000 marynarzy. Intendentura morska ma za zadanie aprowidowanie oficerów i marynarzy w czasie pokojowym, jak niemniej winna ona poczynić odpowiednie przygotowania aprowizacyjne na czas stanu wojennego.

Do prac intendentury morskiej powołano aż czterdziestu kilku oficerów gospodarczych.

W ten sposób na 6 oficerów morskich wypada jeden oficer gospodarczy.

Intendentura cała mieści się w Bydgoszczy, w Warszawie zaś w departamencie do spraw morskich posiada swoją ekspozyturę intendentury morskiej, jak głosi tytuł oficjalny.

Prócz tego intendentura utrzymuje stały kontakt z departamentem przy pomocy specjalnie odkomenderowanego oficera łącznikowego.

Jednem słowem, intendentura morska w Polsce — to jakby oddzielne ministerjum resortowe, na czele którego stoi p. komandor Zachar, oficer były służby austrjackiej.

P. Komandor Zachar zajmuje też przynależne swojemu stanowisku, rzekomo „ministerjalnemu", wspaniałe apartamenta, urządzone z przepychem.

A że marynarze polscy ze składów intendenckich otrzymują najgorszego gatunku sukno, że już w tej chwili projektuje się wypiekanie „sucharów" (dla kogo i dy?) w przewidywaniu ewentualnych „ewentualności" — nikogo to jakoś nie obchodzi, ani nikt w to nie wnika.

ZERA PRZY PRACY.

Zdawałoby się, że zero jest symbolem niebytu, że zwłaszcza działania od zera ani wymagać, ani oczekiwać nie można. Wiemy jednak i z arytmetyki że zera skutecznie ważą w jednej sytuacji: uszeregowane za cyfrą, mającą wagę własną i pod warunkiem, by stanęły szeregiem za taką cyfrą zera mnożą i podnoszą wartość liczby. W arytmetyce zero nigdy żadnej roli pozatem nie odgrywa. W życiu niestety bywa inaczej, przynajmniej w życiu politycznem. Prawda, że normalnie wielka masa małych ludzi, uszeregowana za mądrym i dzielnym przewodnikiem, mnoży jego siły i nadaje jego działaniu.

Ale w społeczeństwie rozbitem, jak nasze, niestety łatwo znajdują się zera, które wyobrażają sobie, że i bez cyfry ważkiej są potęgą, wychodzą z szeregu, do którego ich sama przyroda ich umysłów i charakterów powołuje, i zaczynają odgrywać rolę polityczną. Karjerę w ten sposób można zrobić świetną. Secesjami i kombinacjami zostaje się prezesem nowego klubu, który ani programem, ani kwalifikacjami do niczego i nikomu nie jest potrzebny, ale stanowi etap do roli i władzy. A potem metodą piłatową, nie inicjatywą i twórczą myślą, ale brakiem zdania i biernym oporem bezmyślnej masy zerowej — wytwarza się fikcję większości — a wówczas władza sama idzie w ręce. I oto ta masa, która wyszła ze swojej roli, zaczyna nadawać wagę zerom, i ma paradoksalne widowisko, że w chwili tragicznej, gdy sam byt państwa się waży — w imieniu nieszczęsnego narodu występują na widownię, nie ludzie, których cały ogół zna i darzy zaufaniem nie ci, którzy latami pracy publicznej dali dowód rzetelnej troski o dobro pospolite i umiejętności pracy, ofiary i walki — ale miernoty, tem się szczycące niemal, że ich nikt dawniej w „walce partyjnej" nie widział — i zamieniają swój folwark, klub karciarzy, knajpę ulubioną, kramik lub aptekę — na Rzeczpospolitą i robią wielkich mężów stanu, nie zmieniając jednak metod i zasad moralnych dobrych dla prywatnego kramiku, szyneczku lub klubiku. A koszty — płaci Polska. Płaci je kompromitacją wobec swoich i obcych, płaci je lekceważeniem w polityce światowej coraz większym i powoli stacza się ku przepaści, w której zera równie dobrze utrzymać się potrafią na powierzchni z charakteryzującą je lekkością przekonań i zasad.

Kiedyś wreszcie zdrowy duch narodu będzie miał chwilę działania — aby roztrącić tę sforę pustych skorup, sięgnąć do głębi swych zasobów i powierzyć losy państwa ludziom istotnie mającym jego zaufanie i jedną tylko ambicję: aby Polskę ratować, i własną miarę widząc i znając do zadań wielkich — wielkich powoływać też pracowników, wielkich przynajmniej pokorą i dobrą wolą, próżnych pychy i płytkiej pewności siebie zer, przez przypadek na wierzch wyrzuconych.

Czas wielki, by zera do szeregu wróciły. Bo kraj cały pyta z niepokojem, w czyjem to ręku spoczywają jego losy, któż to są ci ludzie, którzy mu się narzucają na zbawców, z bezwzględnością odsuwając tych, których zna naród cały od lat dziesiątków, jako ofiarnych swoich obrońców. A niepokój może przejść w oburzenie i cierpliwość mas narodowych może się wyczerpać. Nie wolno z tem igrać a biada tym, którzy biorąc samozwańczo ojcostwo narodu okażą się nie sługami jego jutra, ale wyzyskiwaczami już dnia dzisiejszego, dnia klęski.

Ks. dr. K. Lutosławski.
poseł do Sejmu.

Kronika.

Zmiany w duchowieństwie.

Mianowani: Proboszczami: Ks. Wł. Marcinkowski, prefekt z Liskowa w nowoutworzonej parafji Przedmościu, ks. Miecz. Janowski, prefekt z Piotrkowa we Mstowie, ks. W. Olejnik, prefekt z Radomska w Krzyworzecе.

Wikarjuszami: Ks. F. Bińkowski, neopr. w Kowalu, ks Czesław Łodziewski neopr. w Kamieńsku.

Przeniesieni: Ks. J. Kowalski, prob. z Mstowa, do Srocka, ks. Wł. Zabłocki, wikar. katedralny, na wikarjat do Liskowa.

Nowa parafja.

Z parafji Ożarów w Wieluńskiem zostały wyłączone wsie: Przedmość, Smiałki, Kik, Kozieł i utworzona z nich nowa parafja pod nazwą Przedmość.

Urzędnicy a walka z drożyzną.

Zwołanie wiecu w tej sprawie.

Na piątkowym posiedzeniu urzędników państwowych uchwalono zwołać w sobotę, dn. 24 b. m. o godz. 7 wiecz. wiec w sali teatru kolejowców przy ul. Piłsudskiego.

Twarda dola urzędników.

Walka o byt w chwili obecnej stała się jednym z najważniejszych zagadnień wśród urzędników państwowych! To też zwołane na dzień 16 bm. zebranie urzędników tych do sali teatru kolejowego ściągnęło przedstawicieli wszystkich niemal urzędów miejscowych. Przybyło około 150 osób. Zebranie zagaił p. H. Fijałkowski, poczem zgromadzeni drogą aklamacji wybrali prezydjum, w którego skład weszli pp.: H. Fijałkowski (przewodniczący), Fulman i Płachecki (asesorzy). Po odczytaniu przez p. Fijałkowskiego odezwy, wydanej przez urzędników państwowych w Krakowie, którą zamieszczamy na innym miejscu, rozpoczęła się dyskusja w sprawie, jakie stanowisko winni zająć urzędnicy w Częstochowie względem tej odezwy. Zabierali głos pp.: Czechowski, Cwikła, Fijałkowski, Widerski, Fulman i inni, którzy zasadniczo zgadzali się z treścią odezwy, zaznaczając, że jeżeli płaca będzie obliczaną w stosunku do cen zboża, i korzec tegoż będzie wzięty za jednostkę — to jednocześnie z podrożeniem artykułów, podniesie się i płaca. Mówcy nawoływali do połączenia się wszystkich Związków urzędników państwowych w jeden blok, celem osiągnięcia poprawy bytu!

Ostatecznie zebrani postanowili, celem przyspieszenia rozwoju akcji w poprawie bytu urzędników utworzyć tymczasowy komitet, złożony z 5-ciu osób w którego skład weszli by upełnomocnieni delegaci zarządów Związków i zebranie tych delegatów zwołać na przyszły piątek. Do Komitetu drogą aklamacji powołano pp.: prof. Czechowskiego (nauczycielstwo), Fulmana (sądownictwo), Rayskiego (skarb), Fijałkowskiego (kolej) i Widerskiego (poczta).

Na zebraniu omawiano też możliwość chwycenia się w ostateczności środka tak przykrego, jak strajk, którego jednak urzędnicy, jak wywnioskować można było z przemówień, chcieliby za wszelką cenę uniknąć.

Czarna giełda.

Aresztowanie czarnogiełdziarzy.

Wobec olbrzymiego przemytnictwa waluty zagranicznej, władze bezpieczeństwa rozpoczęły energiczną walkę, która doprowadziła do tego, że pomysłowi spekulanci przenieśli się w okolice Koziegłów, Gniazdowa, Częstochowy i dalej wzdłuż pasa granicznego i tu skierowali całe swoje wysiłki. Obecnie w Koziegłowach i Gniazdowie ożywił się ruch w przemytnictwie niebywały dotąd. Taki sam ożywiony ruch spotykamy w pociągach pomiędzy Myszkowem a Częstochową. Na ten stan rzeczy zwróciły uwagę zainteresowane władze i na stacji kolejowej w Myszkowie aresztowały jednego z tych spekulantów. Przy osobistej rewizji stwierdzono, że jest to niejaki 22 letni Izrael Josek Pieprz z Koziegłów i ma przy sobie około 10 tysięcy mk. niemieckich i 4 tysiące rb. carskich. Dalsze dochodzenia wykazały, że wspólnikiem aresztowanego jest 82 letni Chaim Rozenman z Koziegłów. Skonfiskowane pieniądze miały być wywiezione na granicę przez Częstochowę. Sprawę obu spekulantów przesłano władzom sądowym.

W obronie Częstochowy.

W „Kurjerze Zagłębia" w artykule pod powyższym tytułem czytamy:

„Są zakątki w kraju naszym, które przywykliśmy czcić, żywiąc dla nich pietyzm i szacunek, cześć i przywiązanie nawet.

Związane są one z minioną przeszłością, z tysiącem wspomnień, podań, opowieści, legend, opisów historycznych itp. Są twierdze naszego ducha narodowego i często miejsca cudami słynące, które ściągają tłumy ludu, korzącego się przed wielkością opatrzności, skojarzonej w podaniach, pieśniach i legendarnych opowieściach z historją narodową.

Do takich zakątków należy Jasna Góra, miejsce niezliczonych pielgrzymek z całego niemal świata.

I oto pierś wzbiera oburzeniem i wierzyć się po prostu nie chce, że nawet z tego zakątka tak świętego i drogiego dla każdego Polaka nasi partyjnicy uczynili środek agitacji i miejsce dla swych zjazdów politycznych. I oto gwałtem do polityki wciąga się i nałamuje pierwiastki religijne.

Gdy pielgrzymi polscy z Górnego Śląska, z Ziemi Cieszyńskiej, z Westfalji, kresów wschodnich idą na Jasną Górę błagać Najświętszą Pannę o ratunek dla zmęczonych połaci kraju, lub dziękować za wybawienie od śmierci—widzą wiecujące tłumy, słyszą okrzyki i nawoływania mówców, oczernianie przeciwników partyjnych, demagogiczne wrzaski histeryzanych mówców partyjnych.

Gdy tłum pątników korzy się przed cudownym obrazem Królowej Korony Polskiej,—jako symbolu wolnej Polski, — a w ciszy kościoła brzmi głos sygnaturki i dzwonków ministrantów, wzywających do ukorzenia się przed majestatem Boga — chrapliwy głos mówcy wiecowego domaga się niemal korony dla przyszłego króla...

Zjeżdża na Jasną Górę ze swym kramikiem partyjnym biedna, zbankrutowana enludencja (N. Z. L.), którą p. Skulski daremnie stara się przyprowadzić do przytomności solami trzeźwiącemi ze swej

Wszystkim, którzy raczyli wziąć udział w oddaniu ostatniej posługi

ś. † p.

BRONISŁAWA SZWEJCERA

a w szczególności Wielebnemu Duchowieństwu, kolegom i sąsiadom składa serdeczne „Bóg Zapłać"!

RODZINA.

apteczki partyjnej, po nieszczęśliwym porodzie... nowego stronnictwa (szkoda że nie było trojaczków!)

I N. Z. L. wiecuje i radzi nad swą dolą i oddaje się w opiekę Bogu i to na Jasnej Górze. Skończy się zjazd N.Z.L., może zjedzie CH. D., N. P. R., po niej inne stronnictwa, bo u nas ich nie braknie, a ciągle powstają nowe i może się tak zdarzyć, że zjadą się nawet niechcący, mimo woli, (a może umyślnie) przeciwnicy partyjni (np. komuniści i pepesowcy) i chwycą się pod Jasną Górą za czupryny...

Dlaczegóżby nie? Jak wolno jednym toć wolno i drugim w wolnej Polsce...

I nasuwa się pytanie, kiedy wreszcie naród ozwie się grzmiącym głosem do tych wodzących się za łby „najlepszych synów Polski", z pod znaków partyjnych: „Precz z łapami od tego, co święte dla wszystkich, wara Wam od tych zakątków Rzplitej, których dotąd jad nienawiści i piany z ust, plwających na brata przekleństwem, nie dotknął!"

Echa aresztowania ławnika Malińskiego.

Szanowny Panie Redaktorze!

Doprawdy godne podziwu są rygor i sprawność organów bezpieczeństwa publicznego i sprawiedliwości, uwydatnione przy aresztowaniu i osadzeniu w więzieniu p. Malińskiego, obywatela m. Częstochowy. Po fakcie tym jestem przekonany, że równa kara spotka nietylko znękanego właściciela domu, przez cały czas wojny ze skóry wprost obdzieranego dekretem o lokatorach i rekwizycjach mieszkań, ale i 1) lokatorów, którzy płacąc setki marek za mieszkania w różnych kombinacjach odprzedają je za setki tysięcy lub miljony. 2) takich, którzy sprzedają funt szynki za 400—500 mk., a funt słoniny za 600 mk. i t. p. 3) takich, co sprzedawali korzec żyta w tym roku po 11 — 12 — 13 tys. mk., 4) takich wielu przedsiębiorców, rzemieślników, przekupniów i spekulantów co nadmiernemi wymaganiami obrócają naszą markę w zero. Boję się, że braknie dla nich więzień, boć trudno przypuścić, ażeby tylko gospodarz domu nie miał prawa ze swej pracy, ze swego przedsiębiorstwa t. j. domu z takim trudem i nakładem wystawionego, za wynajem dla drugich zapewnić sobie egzystencji i by nie mógł spełniać obowiązków żywiciela rodziny jako i drudzy i mieć z tegoż środki do konserwacji, znaczy dalszego istnienia tegoż przedsiębiorstwa. Czas jest doprawdy, zapytać nietylko p. Malińskiego: skąd wziąłeś miljony na to lub owo? Wytwarzają się takie nieraz u nas stosunki, że i niewinny człowiek gotów nawet aż za Grudziądz uciekać.

Racz przyjąć i t. d.

Leopold Betnarski.

Częstochowa, 16 IX. 1921 r.

Na inwalidów.

W niedzielę, dnia 18 bm. odbędzie się w parku Staszica zabawa wrześniowa, połączona z wielką loterją fantową, na dochód inwalidów wojennych, wdowy i sieroty po poległych. Komitet zabawy, w którym biorą udział także pp. oficerowie i akademicy, czyni usilne zabiegi i starania, ażeby w owym dniu uczestnicy zabawy mile i wesoło spędzili czas. Między innemi konkurs piękności i poczta francuska przyczyni się niechybnie do nadania zabawie dużego ożywienia. Wreszcie, koło szczęścia dla graczy, wyścigi w workach itp. ucieszne figle zdołają wzbudzić ogólny humor i zadowolenie.

Podczas zabawy przygrywać będą dwie orkiestry wojskowe. Bufet i cukiernia na miejscu. Początek zabawy o godzinie 3 po południu. W razie niepogody zabawa odbędzie się w następną niedzielę.

Z czarnej giełdy.

Wczoraj na czarnej giełdzie w Warszawie notowano: Dolary — 4400, Marki niemieckie — 42, 41.25. Funty angielskie 17,000. Ruble złote—2100, 2150.

Aresztowanie dezertera.

Żandarmerja częstochowska aresztowała Józefa Kubona, szeregowca z oddziału Zamkowego Wojsk wartowniczych w Warszawie, który był poszukiwany przez Gazetę śledczą. K. ukrywał się w Częstochowie w ubraniu cywilnym i legitymował się dowodem brata swego Franciszka Podczas aresztowania Kuboń wyraził się, że „nie chce w cherodach służyć, gdyż wojska wartownicze nie są wojskiem, lecz cherodami."

Specjalny numer „Kurjera" na Targi Wschodnie.

Z okazji Targów Wschodnich we Lwowie wyjdzie w niedzielę, dn. 25 września specjalny numer „Kurjera Częstochowskiego", poświęcony życiu gospodarczemu, przemysłowi i handlowi Częstochowy, ziemi Częstochowskiej i Zagłębia Dąbrowskiego. Numery „Kurjera" będą szeroko kolportowane we Lwowie i rozdawane w kiosku własnym „Kurjera Częstochowskiego" na „Targach Wschodnich".

Ogłoszenia już są przyjmowane w Administracji „Kurjera" II Aleja nr. 41, jak również telefonicznie.

Aresztowanie oszusta.

Policja aresztowała Jakóba Arona Cieielskiego, zam. w Łagowie tejże gminy, pow. Opatów za oszustwo i przywłaszczenie mk. 110,000, które Szlama Szpaltyn otrzymał od p. R. Orzeszkowskiego w Warszawie.

Aresztowanie.

Wywiadowcy Centrali Inwigilacyjnej w Częstochowie aresztowali Józefa Kozara bez stałego miejsca zamieszkania, poszukiwanego przez Sąd Okręgowy w Częstochowie.

Kradzież i aresztowanie.

Stanisławowi Gałuszka, zam. na Ostatnim Groszu przy ul. Karolkowej nr. 6, skradziono z podwórza bieliznę wartości mk. 3000. Podejrzany o kradzież Moszek Blajwajs, został aresztowany.

Rybka złodziej.

Na stacji Częstochowa Walentemu Sudej skradł laskę Rybka Słabek.

Kradzież w pociągu.

W pociągu pomiędzy stacjami Zawiercie a Częstochową skradziono Szulimowi Kesiel kamasze, wartości mk. 6,000.

Z „Odeonu".

Kino-teatr „Odeon" w dalszym ciągu demonstruje nadzwyczaj interesujący dramat pt. „Człowiek, który sprzedał swój cień". Obraz ten ściąga codziennie liczną publiczność, która z nadzwyczajnym zainteresowaniem śledzi bieg akcji interesującego obrazu.

Z „Paryskiego."

Kino-teatr „Paryski" demonstruje obraz „Napoleon i M-me Sans Géne", który budzi wielkie zaciekawienie wśród publiczności. Układ i reżyserja znakomita. Obraz ten to dramat monumentalny z życia cesarza Francji od pierwszych jego kroków, aż do dni wygnańczych na wyspę św. Heleny. W roli głównej znakomita artystka Ellen Richter.

Głośna odezwa urzędników.

W Częstochowie prawdziwą sensację wzbudziła rozlepiona na murach domów odezwa poniższa:

Pracownicy państwowi wszystkich dykasterji okręgu krakowskiego zebrani na wiecu dnia 17 i 31 sierpnia 1921 r, w Krakowie konstatują, że ich obecne położenie ekonomiczne grozi zupełną zagładą wszystkich pracowników państwowych fizycznie jak i umysłowo pracujących.

Winę tego rozpaczliwego położenia należy przypisać odpowiedzialnym czynnikom rządowym, które porwane egoizmem klasowym lub pozbawione śmiałego patrjotyzmu dopuściły do poniżenia pracowników państwowych, a tem samem do poderwania przyszłości Państwa Polskiego.

Ogół pracowników konstatuje, że wydatki połączone z administracji Państwa powinny być pokrywane wyłącznie ze zwyczajnych dochodów, zaś podwyższenie płac pracowników zapomocą druku nowych banknotów przedstawia się teoretycznie jako oszustwo popełnione świadomie na korzyść klas posiadających.

Ponieważ cierpliwość pracowników państwowych już jest całkiem wyczerpaną i niema nadziei, aby ich dotychczasowa powściągliwość oparta na prawdziwym patrjotyźmie mogła doprowadzić do wyrównania krzywdy, pracownicy państwowi postanawiają solidarnie chwycić się samoobrony, nie wyłączając powszechnego strejku jako jedynego środka w obronie swych słusznych praw i obronie zagrożonego bytu Państwa.

Ponieważ strejk pracowników państwowych mógłby przynieść nieobliczone szkody, ci ostatni zakreślają rządowi i sejmowi polskiemu jednomiesięczny termin do spełnienia ich sprawiedliwych żądań, które określają w następujący sposób.

a) Najniższa płaca pracownika państwowego powinna wynosić 6 korcy żyta czyli obecnie około 50.000 Mkp. miesięcznie, a nanastępnie powinna odpowiednio wzrastać stosownie do liczebności rodziny, lat służby i stopnia.

b) Pokrycie wydatków połączonych z podwyższeniem płac może nastąpić tylko ze zwyczajnych dochodów Państwa i w tym celu pracownicy państwowi żądają bezwarunkowo podniesienia przedewszystkiem podatków bezpośrednich stosownie do obniżenia się wartości pieniądza i stosownie do zwyczajnych wydatków państwa, wreszcie ściągnięcia jednorazowej daniny majątkowej w wysokości jednego korca żyta z jednej morgi i podobnej daniny z miast.

Pracownicy państwowi konstatują, że podniesienie podatków nawet do jednego korca żyta czyli około 7.000 Mkp. z jednej morgi jest sprawiedliwym ciężarem i nie wywoła nowej drożyzny, albowiem ceny towarów konsumpcyjnych stosownie do praw ekonomicznych nie mogą przekroczyć cen ogólno światowych i dlatego każde obciążenie podatkami bezpośrednimi, a w szczególności obciążenie ziemi spadnie na paskarski dochód producenta, który dotychczas mimo olbrzymich zysków nie przyczyniał się do wydatków Państwa.

Celem ujednostajnienia akcji pracownicy państwowi okręgu Krakowskiego wzywają swych kolegów w całej Polsce do zupełnej solidarności i do uchwalenia tej samej rezolucji oraz do przesłania jej pod adresem „Komitetu Wykonawczego Związków zawodowych Pracowników Państwowych w Krakowie Rynek l. 29", który będzie czuwać nad skutecznością całej akcji przyczem nadmienia, że krakowska organizacja nawiązała kontakt z wielu środowiskami pracowników państwowych.

Równocześie zebrani na wiecu pracownicy państwowi wzywają całą inteligencję pracującą a w szczególności pracowników autonomicznych i prywatnych oraz całą klasę pracującą do poparcia słusznej akcji.

Ofiary

złożone w Redakcji „Kurjera Częstoch.

Na akademików.

(Zamiast biletów na bal)

D-rowie Stawniccy mk. 1000.

Banda „trzech Edwardów".

Skuteczna obława. — Bomby z lontami i mauzery. — Koszula go zdradziła. — Trzech Edwardów pod kluczem.

Na szosie między Pyrami i Służewcem od pewnego czasu grasowała banda rabusiów, napadającą na przejeżdżających kupców i okolicznych włościan, rabując im towary oraz gotówkę.

Policja powiatu warszawskiego urządziła szereg obław, które na razie żadnego rezultatu nie dały, albowiem poszkodowani przeważnie milczeli sterotyzowani przez rabusiów, wskutek czego nie można było winnych odnaleźć, a banda grasowała dalej bezkarnie. Ubiegłego tygodnia przeprowadzono znów obławę pod kierunkiem komisarza policji na powiat warszawski p. Nowaka i na szosie w pobliżu Pyr starszy przodownik Kiedrzyński zatrzymał dwóch podejrzanych osobników, sprawdzając ich dokumenty, które, mówiąc nawiasem, były w zupełnym porządku. Jednak, jako wytrawny policjant, wyczytał w oczach ich coś nieczystego i poddał ich rewizji. Rezultat przeszedł oczekiwania, bo znaleziono przy nich mauzery oraz granaty ręczne z nałożonymi lontami. Jednym z nich był zdemobilizowany sierżant Edward Borkowski, drugi zaś Edward Malinowski, zdemobilizowany plutonowy.

Sprowadzono obydwóch do policji na badanie, w czasie którego nie chcieli oni składać żadnych zeznań. Przyjrzano się im bliżej i zauważono, że jeden z nich był w bieliźnie niedopasowanej, która pochodziła jak stwierdzono z pralni Fabisiakowej (Belgijska 5), przeprowadzono tam rewizję i aresztowano syna właścicielki pralni Edwarda Fabisiaka.

W czasie rewizji znaleziono bogatą garderobę, iście teatralną. Sprowadzono szereg poszkodowanych z ostatnich czasów, którzy w trzech Edwardach poznali rabusiów. Edward Fabisiak jest również żołnierzem, ale dezerterem z autokolumny. Trzech Edwardów osadzono pod kluczem, a sprawę skierowano do sędziego śledczego.

Obrazki z czerwonego raju.

„Trud" moskiewski o prostytucji dzieci.

W organie syndykalistów moskiewskich „Trudzie" Natalja Koczkowa opisuje sceny przeżyte w bolszewji.

„Spotkałam na placu Kałanczewskiego młodą dziewczynkę. Ubrana nędznie, w łachmanach, wsparła się o balustradę dworca Kazańskiego i przyciągała uwagę przechodniów wzrokiem trwożnym swoich oczu, w których malował się głęboki ból i cierpienie.

— Drogie dziecko, może ci będę mogła być w czemś użyteczną? Masz zapewne jakieś zmartwienie, powiedz.

Wzięłam ją ze sobą—opowiada p. Koczkowa.

Duże łzy stoczyły się z oczu smutnych dziewczyny i upadły na moją rękę.

— Szukam zajęcia, wykrztusiła dziewczyna. Idę z nad Wołgi, z okolic Samary.

— O, wiem, cierpicie tam straszliwy głód.

— Tak, jedzą tam trawy, korę drzewną. Uśmiechnęła się gorzko.

— Lecz nie dlatego uciekłam stamtąd. Moja siostra ma zaledwie 13 lat. Nie mogła dłużej cierpieć głodu. Poszła do miasta, do portu. Utrzymywała całą rodzinę. Matka i ja, my nie wiedziałyśmy nic, ona zaś twierdziła, że znalazła pracę. Przynosiła pieniądze, chleb, a my jedliśmy.

— No, uspokój się dziecko, nie płacz. Przyjdź do mnie, odpoczniesz, a potem poszukamy jakiegoś zajęcia. Wszystko pójdzie dobrze, — uspokajała p. Koczkowa.

— Lecz... ona się powiesiła.. Myśmy jedli chleb, jej chleb, a ona go płaciła tem, że się sprzedawała. Płaciła za nasz chleb krwią swoją...

— I młoda dziewczyna—wołżanka płakała cicho, a ja ją pocieszałam.

— Lecz czyż słowa moje mogą jej powrócić siostrę?"

Tabela loterji państwowej.

(nieurzędowa).

W siódmym dniu ciągnienia V-ej Loterji Państw. padły następujące wygrane:

Mk. 100.000 nr. 69723.

Mk. 20.000 nry: 58 629 1202 59322 70613 71878

Mk. 15.000 nry: 6666 15579 53322 71325 75 02 75598.

Mk. 10.000 nry: 3484 9325 47057 48356 49379 65760 68010 68751.

Mk. 8000 nry: 13169 13829 14671 16340 24613 33150 41393 65392 65510 66726 72009 79347 79655.

Mk. 5000 n-ry: 8644 18034 20840 20936 26385 31469 52549 54404 57307 62478 64932 66759 76359 76537

Mk. 3.000 nr. 547 1697 2784 8289 5803 8014 11615 11677 18082 16795 17873 18812 19973 21185 25634 27405 30971 31344 32325 34353 35721 36487 40598 41323 42038 44122 44330 45065 47525 49400 50543 53813 54189 59724 60272 61150 61824 62782 64628 69410 72283 72515 74201 74664 75045.

Występ Słomczyńskiego na G. Śląsku.

Ligodziński krajał chleb nożem, którym zabił człowieka. Jak Słomczyński uwolnił się od policjantów śląskich. — Słomczyński raniony.

Jak już donosiliśmy policja częstochowska aresztowała bandytów Ligodzińskiego, tego samego wieczoru dokonała ona nowej zasadzki na Słomczyńskiego. Gdy policjanci zauważyli S. zaczęli doń strzelać. Według oświadczeń policjantów miał on krzyknąć „O rany Boskie!" z czego można sądzić, iż został raniony. Wieczoru tego padło 30 strzałów.

Aresztowany Ligodziński przyznał się, iż swego czasu zamordował pod Kłobuckiem nożem żyda i nóż do chwili obecnej używa do krajania chleba. Opowiadał również jedną z przygod Słomczyńskiego na G. Śląsku. Oto w lesie, opodal jednej ze stacji przy Herbach, policja śląska aresztowała Słomczyńskiego. Jednakże źle przeprowadzona rewizja dała mu możność do ukrycia rewolweru. Gdy go oddano policjantowi, by odwiózł S. do Herbów na jednej ze stacji Słomczyński wydobył rewolwer i zagroził policjantowi, któremu zabrał dokumenty, poczem siadł do pociągu, przybył do Herbów Śląskich i powrócił do lasów zagórskich

Miljonówka.

2,239,638.

Numer powyższy wyciągnięto z koła w ostatnim losowaniu 4 proc. państwowej Pożyczki premjowej, d. 17 września.

Zdaleka i zbliska.

— Fałszywy „Posiew".

Prasa żydowska donosi, że dwaj obrzezańcy zbierają śród bogatych kupców żydowskich na Nalewkach i Gęsiej ofiary na wydawnictwo polskie p. n. „Posiew", które ma propagować porozumienie polsko-żydowskie. Wielu kupców dało na ten cel po 10.000 i więcej marek. Zbierający zostawili prospekt z numerami telefonów—fałszywych. Wobec tego gazeta żydowska ostrzega przed tym szwindlem nowego rodzaju.

— Napad szmuglerek.

Z powodu zamknięcia w Warszawie monopolów spirytusowych, specjalistki od wódki, szmuglerki, nie mają teraz co robić i zbierają się przed monopolem głównym na Ząbkowskiej. Gdy więc stamtąd wysłano wóz ze spirytusem dla kooperatyw, szmuglerki nań napadły. Policja aresztowała kilka z nich i wóz zwolniła.

— Ceny prądu gdzieindziej.

W Warszawie na mocy orzeczenia komisji rozjemczej z dn. 21 stycznia r. b., zgodnie z ustawą z dnia 15 lipca 1920 r., ceny za prąd elektryczny zużywany we wrześniu r. b. ustalono jak następuje: do oświetlenia z mk. 76.70 — na mk. 103.20 i do motorów z mk. 36.40 — na mk. 48 — za 1 kwg. Nadto stałą opłatę od zgłoszonej mocy podwyższono z mk. 97.60 (do ćwierć kw.) i z m. 2.252 — na mk. 3.080 50 (do 30 kw.)

— Zaraza na kury.

W Ząbkowicach szerzy się zaraza na ku. Prawie 50 proc. kur zdycha, wskutek czego gospodynie są w kłopocie bo jedne nie mogą jajek puszczać na pasek, inne zaś muszą drogo za nie płacić!

— Orzeł na ratuszu lwowskim.

W dniu 20 b. m. odbędzie się uroczystość wywieszenia we Lwowie na wieży ratuszowej Orła Białego ufundowanego miastu przez cechy ślusarzy i blacharzy.

Co się psuje w państwie... Izraela.

W sobotę wybuchł strajk chóru dziecięcego w synagodze przy ulicy Tłomackiej w Warszawie. Do chóru tego należy około 50 chłopców w wieku od 8 do 16 lat.

Od szeregu miesięcy dzieci chórzyści żądały dla siebie szkoły. — Zarząd gminy stale im odmawiał, a z ostateczną odpowiedzą zwlekał.

Wobec więc rozpoczęcia roku szkolnego i niezałatwienia przez zarząd gminy słusznych żądań młodych synów Izraela — chór zastrajkował.

Chórzyści młodociani należą do najbiedniejszych sfer; otrzymują miesięcznie za swoją ciężką pracę (codzienne próby, zdzierania głósów i t. p.) zaledwie kilkadziesiąt marek.

Całopalenie żywych ludzi.

Wychodzący w Berlinie dziennik rosyjski „Rul" podaje następujący urywek z listu osoby, która przybyła z gubernji samarskiej do Moswy:

„Najstraszniejsze jednak było to, co ujrzeliśmy, przedostawszy się już przez rzekę. Siedzieliśmy spokojnie w gromadzie, liczącej kilkaset głów, gdy nagle ujrzeliśmy prowadzonych obok nas z gwizdem i krzykiem przez tłum, uzbrojony w pałki, 6 czy 7 ludzi prawie nagich. Nieszczęśliwych wleczono, okładając pałkami do chałupy, stojącej opodal innych budynków. Wreszcie zdołano ich tam zapędzić, poczem podpalono chałupę. Gdy pytaliśmy przerażeni, o powód tego strasznego czynu, odpowiedziano nam, że ludzie ci pokąsani byli przez wściekłe psy.

Należy dodać, że wskutek suszy w gubernjach nadwołżańskich Rosji, ukazały się w niesłychanej ilości psy wściekłe. Z epidemją tą nikt nie walczy, psów się nie tępi, tylko pokąsanych przez psy ludzi unieszkodliwia się w wyżej wymieniony sposób.

Najświeższe wiadomości.

Antoni Ponikowski prez. ministrów

232 głosy za, 145 przeciw. — Naczelnik Państwa zatwierdził Ponikowskiego.

(Telegramy własne „Kurjera Częst.")

WARSZAWA, 17. 9. Na wczorajszym popołudniowym konwencie senjorów zgłosiły poszczególne grupy swych kandydatów. Za kandydaturą Korfantego wypowiedzieli się: Zw. Ludowo-Narodowy, grupa Dubanowicza, grupa Czerniewskiego i Katolicy, wobec czego kandydatura ta upadła. Skutkiem tego przystąpiono do kandydatury rektora Politechniki Warszawskiej prof. A. Ponikowskiego. Głąbiński oświadczył, że przeszłość kandydata nie daje gwarancji, iż polityka pójdzie zgodnie z programem Zw. Lud. Nar., Czerniewski, oświadczył, iż kandydat jest, jako człowiek nieskazitelny, lecz dlatego, iż za czasów Rady Regencyjnej odgrywał wybitną rolę, przez co nabrał specjalnego charakteru i zabarwienia politycznego, wobec czego jest nieodpowiedni. Barlicki (P.P.S.) nie ma nic przeciwko osobie kandydata. Woźnicki (Wyzwolenie) również nie sprzeciwia się. Wynikiem oświadczeń klubów było: za Ponikowskim głosowało 283, przeciw 145, wobec czego marszałek oświadczył, **że kandydatura Antoniego Ponikowskiego została przyjęta,** i że przedstawi ją Naczelnikowi Państwa.

Po wystosowaniu listu przez marszałka, p. Car udał się do Modlina, gdzie przebywa obecnie Naczelnik Państwa i wieczorem przywiózł list od Naczelnika Państwa, **w którym prof. Antoni Ponikowski został mianowany prezesem ministrów.**

WARSZAWA, 17. 9. Według krążących pogłosek na liście przyszłego gabinetu mają figurować między innymi: Skirmunt, Przanowski, dr. Chodźko, Trzciński, Raczyński, Michalski. Minister Sosnkowski pozostaje nadal na stanowisku ministra wojny.

Pod opieką rządu bawarskiego.

WIEDEŃ, 17. 9. (Tel. wł.) Z Berlina donoszą, że kanclerz Wirth oświadczył, iż oficerowie podejrzani o spisek ukrywają się w Monachjum pod opieką rządu bawarskiego.

Głód w Rosji.

WARSZAWA, 17. 8. (Tel. wł.) Według wiadomości nadchodzących z Rosji, nad Wołgą głoduje z górą pół miljona osób.

O monopol cukrowy.

WARSZAWA, 17. 9. (Tel. wł.) Obecnie ustępujący gabinet miał znieść monopol cukrowy i wprowadzić wolny handel, jednakże sprawę tę pozostawił nowemu rządowi.

Jak bolszewicy obchodzą się z Polakami?

MOSKWA, 17. 9. (Tel. wł.) Ekaterynoburska czrezwyczajka nie zezwoliła na odjazd całego eszelonu polskich repartryjantów, mimo, że władze moskiewskie zgodziły się. Porozumienie delegata polskiego z Moskwą nie dało wyniku.

W Syzraniu ulokowano odjeżdzających repartryjantów do wagonów, w których przedtem przewożono chorych na cholerę i tyfus. Cała dezynfekcja polegała na tym, iż podłogę oblano wodą, a ściany trochę pobielono wapnem.

Walka ze spekulacją i kontrrewolucją.

BERLIN, 17. 9. (Tel. wł.) Ze źródeł sowieckich komunikują, że wydany został dekret, podpisany przez Trockiego i Rakowskiego, nakazujący w guberniach: Wołyńskiej, Podolskiej i Odeskiej walkę z kontrabandą, spekulacją, szpiegostwem i wystąpieniami działalności Sawinkowa i Petlury.

Zaostrzenie sprawy irlandzkiej.

LONDYN, 17.9 tel. wł. — Sprawa irlandzka znów zaostrzyła się. Rząd angielski postanowił wowstańcom warunek, aby Irlandja była częścią składową państwa Brytyjskiego.

Nowa fałszywa iskrówka Cziczerina

Oskarża Francję o namawianie do wojny.

PARYŻ, 17 9 tel. wł.—Donoszą z Moskwy, **że Cziczerin wyślę iskrówkę, w której stwierdzi, iż posiada niezbite wiadomości, wedle których Francja namawia Polskę i Rumunję do wypowiedzenia wojny.** Poseł francuski miał, jakoby wręczyć Rządowi Polskiemu notę, w której zaznaczone jest, że dla Polski i Rumunji jest najodpowiedniejsza chwila do rozpoczęcia wojny.

Ustanowienie Trybunału międzynarodowego.

GENEWA, 17 9 Tel. wł. **Na posiedzeniu Ligi Narodów ukonstytuowano ostatecznie Międzynarodowy trybunał. Zgromadzenie zawiadomiło o tym fakcie wszystkie narody świata.**

Trybunał składa się z 11 sędziów, w którego skład wchodzi 3-ch amerykanów i 1 azjata.

Pomoc dla głodnych w Rosji.

PARYŻ, 17.9 Tel. wł. Międzysojuszniczy Komitet Pomocy dla Rosji na czele z Noulensem przyjął do wiadomości notę Cziczerina i stwierdza, że trzeba nie tylko do Rosji wywozić żywność i lekarstwa lecz winna tam udać się komisja rzeczoznawców, celem zbadania stanu dróg, gdyż utrudnia to w dowożeniu artykułów

Rozmaitości.

(—) Biurokratyczny dziwoląg.

Piękności biurokracji wszędzie są jednakie. Jako dowód posłużyć może następująca próbka, — której za tło służy Hiszpanja, a bohaterem sprawozdawcą jest sławny powieściopisarz hiszpański Baroja.

W bardzo młodym wieku otrzymał on w spadku dużą piekarnię w Madrycie. Przez sześć lat pracował ciężko jako majster piekarski, w czem brat mu pomagał. Obaj bracia widząc, że sakwy ich pęcznieją od monety, postanowili postawić sobie wspaniałą piekarnię, odpowiadającą wymogom nowoczesnym. Udali się przeto przedłożyć plany tego cudu w biurze odnośnego madryckiego urzędu. Ale urzędnik, który weryfikował rzeczone plany, naraz oburzył się strasznie.

— Przecież tu niema wcale stajni dla mula!

— ...?

— Tak, dla muła, co obraca maszynę, wyrabiającą ciasto!

Powieściopisarz i brat jego tłumaczyli, że maszyna ta poruszaną jest przez elektryczność.

Ale urzędnik ani chciał o tem słyszeć.

— Regulamin wymaga, abyście panowie mieli stajnię i musicie mieć stajnię!

I prośba o otwarcie zakładów pozostała w zawieszeniu...

Zupełnie jak u nas!

Nadzwyczajne Ogólne Zebranie

Okręg. Stow. Rzem.-Przem.

odbędzie się w Niedzielę dnia 18 b.m. o godz. 3 ppoł. w lokalu Stow. Aleja 9. Ze względu na ważność spraw pożądana jest największa ilość obecnych członków.

Zgubiono na stacji Częstochowa dowód wojskowy, wydany na imię plutonowego Zomera Eugenjusza i inne papiery. Łaskawy znalazca zechce zwrócić pod adresem: Sosnowiec ulica Staszica 16.

M. LEBLANC. 8)

Odłamek pocisku.

POWIEŚĆ.

— Czy wierzysz, Pawle, w przeczucia?

— Nie, a ty?

— Ja również nie — odrzekła śmiejąc się i podając mu usta do pocałunku.

Ze zdziwieniem zastali w salonach i pokojach zamkowych atmosferę mieszkania, które nigdy nie stało pustką. Wedle rozkazów hrabiego, wszystko było tak urządzone jak za życia Herminy d'Andeville. Artystyczne stare drobiazgi spoczywały na swojem dawnem miejscu, jak i wszystkie miniatury, piękne fotele z XVIII wieku, gobeliny flamandzkie, meble, gromadzone niegdyś przez hrabiego dla upiększenia mieszkania. Tym sposobem, od pierwszej zaraz chwili znaleźli się w miłej, przytulnej atmosferze.

Po obiedzie, wrócili do ogrodów i przechadzali się po alejach, cicho, łagodnie objąwszy się ramieniem. Z tarasu ujrzeli dolinę, pełną uroku, rozświetloną gdzie niegdzie małem światełkiem. Na tle bladego nieba wznosiły się majestatyczne ruiny starej wieżycy.

— Czy zauważyłeś, Pawle — cichym głosem spytała Elżbieta, że zwiedzając zamek, przechodziliśmy obok jednych drzwi zamkniętych na bardzo ogromną kłódkę?

— W środku długiego korytarza, rzekł Paweł, a tuż obok twojego pokoju, prawda?

— Tak. Był to buduar mojej biednej matki. Ojciec nakazał zamknąć ten pokój i łączący się z nim, sąsiedni, Hieronim założył kłódkę, a klucz odesłał ojcu. Od tej pory nikt nie wchodził do tego pokoju. Jest on dziś taki sam zupełnie, jak był dawniej. Znajduje się w nim wszystko, co matce mej służyło do ostatniej chwili, jej rozpoczęte roboty ręczne, jej ulubione książki. A na ścianie, naprzeciw drzwi, w pośród dwu, zamkniętych zawsze okien, wisi portret matki, w naturalnej wielkości, zrobiony na prośbę ojca, przez jednego z jego przyjaciół, wybitnego malarza, na rok przed jej śmiercią—podobieństwo ma być świetnie uchwycone. Obok stoi jej klęcznik. Dziś rano, ojciec oddał mi klucz od buduaru, a ja obiecałam mu uklęknąć i pomodlić się przed portretem mej matki.

— Więc chodźmy tam, Elżbieto.

Ręka młodej kobiety drżała w dłoni męża, gdy wstępowali na schody, wiodące na pierwsze piętro. Wzdłuż całego korytarza paliły się lampy. Oboje zatrzymali się.

Drzwi wysokie, szerokie, ozdobione były u góry gzymsem ze złoconą płaskorzeźbą.

— Otwórz, Pawle — rzekła Elżbieta drżącym głosem.

Podała mu klucz. Otworzył kłódkę i chwycił za klamkę, lecz w tej chwili żona ujęła kurczowo jego rękę.

— Pawle, Pawle, poczekaj chwilę... Tak bardzo jestem wzruszona! Pomyśl, przecież to pierwszy raz mam znaleźć się przed moją matką, przed jej obrazem... i ty, kochanie, jesteś przy mnie... Wydaje mi się, iż znowu zaczyna się dla mnie całe dawne życie małej dziewczynki.

— Tak, małej dziewczynki — odparł przyciskając ją gorąco do serca, i życie kobiety także...

Nabrawszy jakby otuchy w tym uścisku, szepnęła Elżbieta:

— Wejdźmy, mój drogi Pawle.

Pchnąwszy drzwi, cofnął się do korytarza, wziął jedną z lamp, zawieszonych na murze, a wróciwszy, umieścił ją na stoliku.

Elżbieta stała już przed portretem.

Ponieważ twarz matki ukryta była w cieniu, ustawiła lampę w ten sposób, aby pełne światło rzucić na obraz matki.

— Jaka ona piękna, Pawle!

Przybliżył się i podniósł głowę. Elżbieta, bezsilna ze wzruszenia, uklękła na klęczniku. Po chwili, spojrzała na milczącego ciągle męża i przeraziła się jego widokiem.

Nie ruszał się z miejsca, był siny, oczy rozszerzyły się, jakby w obliczu najokropniejszego widziadła.

— Pawle! krzyknęła, co ci się stało?

Nie mogąc oderwać wzroku od portretu hrabiny d'Audeville, począł cofać się powoli ku drzwiom. Słaniał się, jak człowiek pijany, rękami odpychając jakby od siebie potworną wizję.

— Ta kobieta... ta kobieta... — szeptał ochrypłym głosem.

— Pawle! — błagalnym tonem wołała Elżbieta— co ci jest, co chcesz powiedzieć?

— Ta kobieta... to ona zabiła mego ojca!

III.

Rozkaz mobilizacji.

Po strasznem tem oskarżeniu, zapadła przeraźliwa cisza. Stojąc naprzeciw Pawła, Elżbieta starała się zrozumieć te słowa, nie mające dla niej jeszcze właściwej treści, a jednak żłobiące już w sercu jakąś głęboką ranę.

Przystępując do męża, utkwiła oczy w jego oczach, i wymówiła cicho, tak, że zaledwie mógł usłyszeć jej słowa:

— Co ty powiedziałeś, Pawle? To rzecz potworna!.. wierzę... nie chcę wierzyć...

— A więc... omyliłeś się, prawda? Omyliłeś się... przyj... powiedz...

Błagała go całą swą rozpaczą, mając nadzieję, że przezwycięży, że złamie to jego przywidzenie.

Z poza ramienia swej żony, przykuł znowu spojrzenie do złowróżbnego portretu i zadrżał od stóp do głowy.

D. c. n.

OGŁOSZENIE!

Na mocy rozporządzenia Ministerstwa Spraw Wojskowych wzywa się wszystkich posiadaczy pojazdów osobowych, wozów czterokołowych, platform i uprzęży powozowych (bryczkowych oraz wozowej) taborowej w mieście Częstochowie i na Przedmieściach, aby do dnia 25 września r. b. złożyli deklarację o posiadaniu wyżej wymienionych w Magistracie, Wydział V przy ulicy Dąbrowskiego Nr. 10, pierwsze piętro, pokój Nr. 7.

Osoby winne niezłożenia deklaracji w przepisanym terminie lub złożenia deklaracji niezgodnej ze stanem faktycznym będą karane w drodze administracyjnej w myśl art. 15 Ustawy o rzeczowych świadczeniach wojennych.

MAGISTRAT M. CZĘSTOCHOWY.

Częstochowa, dnia 16 września 1921 r.

Redaktor i Wydawca: Adam Paciorkowski. Odbito w Drukarni „Udziałowej"